



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2^{1/2}—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Po wielkich uroczystościach

Kto regularnie czytuje prasę zagraniczną a szczególnie niemiecką i angielską, ten zauważyć może, że sprawa co do bezpieczeństwa granic zachodnich Państwa Polskiego jest ciągle wertowana przez dyplomatów światowej sławy. Nasz sąsiad zachodni a szczególnie jego sojusznik rasowy Anglik umieją zawsze w bardzo sprytny sposób urządzać przygrywkę lub preludjum do opery, jaka się odgrywa w połączeniu z tragizmem a nawet z cenizmem na każdym posiedzeniu czy to Rady Ligi Narodów, czy Ligi Narodów samej.

Dało się już zauważyć krótko przed konferencją obecną w Hadze, przed którą to konferencją dwaj angielscy pisarze światowej sławy wydali książki, w których to zwracali uwagę światu na stosunki panujące w Polsce. Szczegółowo zajmowali się specjalnie korytarzem, Wolnem Miastem Gdańskiem a już bardzo szczegółowo Polskim Górnym Śląskiem.

Zamiast odeprzyć te zarzuty propagandą zagraniczną, zamiast w niejednych wypadkach zawrócić z drogi, to okazuje się, że prasa polska ujada zwracając ciągle na niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce w razie ewakuacji Nadrenji przez wojska francuskie angielskie i belgijskie. Ze na głosy prasy polskiej, a nawet na silny protest Ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego do tej sprawy dyplomacja nie reaguje, świadczy o tem fakt, że Polski to takzw. komisji politycznej przy Radzie Ligi Narodów nie przyjęto. Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla Państwa Polskiego, i jego bezpieczeństwa granic zachodnich.

Ze już i Anglik i Francja szwankuje co do przyjaźni z Polską, nie można pominąć jednej rzeczy, iż sam Briand, obecny Premier i Minister Spraw Zagranicznych w Francji parę tygodni przed konferencją w Hadze poruszył sprawę zainicjowaną od kilka lat przez profesora niemieckiego Dra Coudenhove-Calergie, profesora i wyznawcy pacyfizmu oraz teorii Paneuropę, a uderzył Briand tym argumentem w chwili, kiedy Minister Spraw Zagranicznych Zaleski domagał się przyjęcia Polski do komisji politycznej.

Stanowisko ministra spraw zagranicznych Henderson'a i ministra skarbu Snowdena, było aż nadto przejrzyste, gdyż obydwaj domagali się jak najszybszej ewakuacji Nadrenji.

A więc zamiast patrzeć bystrem okiem na to, co się na zachodzie a obecnie w Hadze dzieje, zamiast wyczerpać wszelkie siły, żeby utrzymać stosunki albo z dawniejszymi sojusznikami, albo do tego szukać nowych sojuszników, to się na zachodnich granicach Rzeczypospolitej Polski urządza obchody i pochody. Zamiast obóz polski, a tu specjalnie na zachodnich rubieżach Państwa Polskiego skonsolidować, wszystkich zjednoczyć, to się robi wszystko, żeby starych zasłużonych Górnoszlązaków jak najmniej u-

względnić. Widzieliśmy to w ubiegłą niedzielę gdzie dwa pochody były, obydwaj pochody i obchady na jedną i tą samą intencję. Trzeba uwzględnić, że podczas nabożeństwa w jednym kościele odprawiał Mszę Świętą Ks. Prałat Brandys, a kazanie wyłosił jego brat Ks. Proboszcz Brandys. W drugim nabożeństwie wygłosił kazanie i odprawił Mszę Św. Ks. Biskup Dr. Lisiecki. Obydwaj pochody i obydwie uroczystości były dla uczczenia jednego święta, a jednak na zewnątrz już i na wewnątrz dało się zauważyć wielkie przeciwieństwo jednych do drugich. My znamy wady i błędy p. Korfanteo. Stwierdzamy, że dużo on zawinił, iż takie panują stosunki na Górnym Śląsku. Jednakowoż jednej rzeczy mu odmówić nie możemy, a mianowicie tej, że dzięki jego pracy, ci, którzy w drugim szli pochodzie, mogli ten pochód właśnie pod egidą najwyższych dostojników Państwa Polskiego w Katowicach obchodzić.

Można sobie wyobrazić ból z jednej strony, a z drugiej strony złość mieszczącą się w sercu p. Korfanteo. Jesteśmy przekonani, że on może niejedną raz żałował tego, jak postąpił i jak nie był powinien postąpić. Ale trzeba i tym, którzy szli w oficjalnym pochodzie powiedzieć, że tak się nie powinno płacić, człowiekowi jakim jest p. Korfanty.

Stwierdzamy więc, że o wiele większe i ważniejsze są zadania, aniżeli uroczystości, pochody i obchody, które się urządza za pieniądze publiczne. Gdyż jesteśmy przekonani, że raut i objady, nie były płacone z funduszy prywatnych. Jesteśmy również przekonani, że większa ilość ludzi przybywających na te obchody, przyjeżdżała pociągami za darmo, a kto wie, czy i te mundury, w których to powstańców mundurach szła młodzież, te też nie były zakupione za fundusz jakiegoś filantropa ze szkatuły prywatnej?! Miasto Katowice samo wydało 10 000 zł. na ten cel. A tu się z drugiej strony zwalnia robotników i pracowników w Miejskich Ogrodach z powodu braku funduszy. Prezydent miasta Dr. Kocur napewno z prywatnej kieszeni tych 10 000 zł. nie wyasygnował. Urządziło się marsz nad Odrę, przy którym to marszu były afiary w życiu uczestników tegóż marszu. Kto będzie żywił te pozostałe dzieci lub wdowy? Wtajemniczeni opowiadają, że marsz ten kosztował przynajmniej 50 000 zł. Stwierdza się znowu, że i ta suma nie była wyasygnowana przez żadnego dygnitarza z jego prywatnej szkatuły. Był to pieniądz publiczny.

Gdyby nie dekret prasowy, moglibyśmy co więcej na ten temat napisać.

Jednakowoż Szanowny Czytelnik z tego, cośmy powyżej napisali może sobie zrobić obraz, jak się robi, i wyciągnąć z tego konsekwencje jak się nie powinno robić.

Przeżycia i karjera Pana Ludwika

Pan Ludwik, syn ubożego stolarza w Małopolsce, po ukończeniu gimnazjum, otrzymał posadę funkcjonariusza kolejowego tamże.

W czasie swego urzędowania zawarł znajomość z ładną panną, której oświadczył się i przyrzekł jej małżeństwo.

Znajomość ta wydała w krótkim czasie owoc. Narzeczona p. Ludwika została matką. P. Ludwik przeniesiony do innej miejscowości, zapomniał w krótko o narzeczonej i dziecku i jako wielki Pan zawarł świeżą znajomość.

Dowiedziawszy się o tem opuszczona, zhańbiona i rozpaczona biedna kobieta, pozostawiła dziecko u swojej rodziny, a sama wyjechała do p. Ludwika, by mu przypomnieć jego przyrzeczenia i obowiązki ojcowskie.

P. Ludwik zaskoczony niespodziewanym przyjazdem swej narzeczonej a niechcąc, by inni o tej sprawie dowiedzieli się, wyprowadził swą narzeczoną na przechadzkę w pola, celem bliższego omówienia i porozumienia się, w tej dla nich obojga tak ważnej sprawie.

Jak się ta rozmowa odbyła, nikt oprócz p. Ludwika nie wie i wiedzieć nie będzie, gdyż w następnym dniu znaleziono już tylko zwłoki narzeczonej p. Ludwika, leżące w zbożu.

P. Ludwik silnie podejrzan o zabójstwo swej narzeczonej i ma się zrozumieć zaraz przyaresztowany, oświadczył, iż narzeczona jego popełniła samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru, w jego obecności.

Po przeprowadzonym śledztwie, sąd przysięgłych z braku dowodów, wydał wyrok uwalniający p. Ludwika od winy i kary.

Nawiasowo dodać można, iż w czasie prowadzonego przeciw p. Ludwikowi śledztwa okazało się, że władze kolejowe przeprowadzały przeciw p. Ludwikowi dochodzenia dyscyplinarne, w sprawie kradzieży kożucha kolejowego.

Akty dotyczące powyższej sprawy znaleźć można w obwodowym sądzie karnym w Krakowie.

Po tej aferze p. Ludwik zmienił nazwisko rodowe, otrzymał posadę w Magistracie i zapisał się na Uniwersytet jako zwyczajny słuchacz praw.

W krótkim czasie ożenił się p. Ludwik i zdawało się, że zaczął prowadzić nowe nieskazitelne życie. Lecz sprawdziło się dawne polskie przysłowie: „Czem garnek nakipi, tem go zawsze czuć będzie”. Jednak „pech” nie przestał p. Ludwika prześladować. W krótkim czasie po ożenieniu się, poznał pewną bardzo przystojną nauczycielkę, której bez namysłu oświadczył się, twierdząc, że jest kawalerem. Znajomość ta trwała dość długo, aż wreszcie „wylazło sztydło z worka”. Panna nauczycielka, „narzeczona” p. Ludwika dowiedziała się całej prawdy,

lecz nie chciała tej sprawy poruszać i oskarżyć p. Ludwika, ponieważ kochała go bardzo. W międzyczasie został p. Ludwik prezydentem miasta w Wielkopolsce, a „pech” p. Ludwika chciał, że spotkał się tam właśnie z ową nauczycielką, kt. tamdotąd jako nauczycielka została przeniesioną. P. Ludwik jako „Persona grata” starał się wszelkimi uczciwymi i nieuczciwymi środkami i sposobami pozbyć się niewygodnej byłej narzeczonej, co mu się też udało. Dowiedziawszy się o tem nauczycielka, była narzeczona p. Ludwika, którą tenże już przedtem uwiódł i jako wyciśniętą cytrynę odrzucił, postanowiła zemścić się.

Znając dokładnie sprawki p. Ludwika, doniosła o tem Województwu Poznańskiemu, nadmieniając przy tem, że p. Ludwik używa bezprawnie tytułu „doktora”, gdyż doktoratu wcale nie posiada.

Ma się zrozumieć że Województwo przekonawszy się o prawdziwości doniesienia, usunęło natych-

miast p. Ludwika z zajmowanego stanowiska prezydenta miasta i zarządziło przeprowadzenie śledztwa przeciw p. Ludwikowi o fałszowanie dokumentów, które jednak zostało wstrzymane z powodu braku „corpus delicti” (sfalszowanego dowodu złożenia doktoratu) który to dokument zginął z biurka sędziego śledczego w czasie przesłuchiwania p. Ludwika i to w chwili, gdy sędzia śledczy wyszedł na chwilę do drugiego pokoju, celem zawołania protokolanta.

Oskarżycielka p. Ludwika uwiedziona przez tegoż, że zmartwienia zmarła w krótko na chorobę sercową, a p. Ludwik przeniósł się na Górny Śląsk, gdzie już od kilku lat zajmuje stanowisko wysokiego urzędnika Województwa. Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze nie możemy podać wszystkich dotyczących dat i nazwisk lecz zamieścimy to dodatkowo w przyszłości, oraz podamy obecne nazwisko i stanowisko szlachetnego p. Ludwika.

Niech się teraz broni Ks. Kan. Dr. Szramek!

W jaki sposób wydawano firmie „Dolomity Śląskie” pieniądze.

Poniżej zaczniemy podawać kwoty wydane firmie „Dolomity Śląskie” od 12. 11. 1927 (narazie) do 19. 5. 1928 r. Stwierdza się, że wyasygnowano za ten czas 139 084,14 zł., zaś firma do końca roku 1928 wykonała prac tylko za 15 984,14 złotych. Z powyższego widać, jakim to dobrym kupcem był Ks. Kanonik Dr. Szramek, który sumy te wydawał, chociaż jemu zwracano uwagę na to, że firma „Dolomity Śląskie, składa się z ludzi wychodzących na sposoby oszukańcze. My posiadamy bilans cały, który zaczynamy z dniem dzisiejszym publikować, ażeby się społeczeństwo mogło przekonać, w jaki sposób szastano groszem publicznym. Są bowiem pewne czynniki, które usiłują sprawę przedstawić w prasie w innym

światle. Zaznacza się, że Kurja Biskupia posunęła się w jednym wypadku tak daleko, że posądziwszy Ks. Proboszcza K. bezpodstawnie o to, jakoby on udzielał nam informacji co do budowy katedry i wydawania grosza publicznego, zabroniła jemu dostępu przez przeciąg jednego roku na plac budowy Katedry. Sposób ten należy bezwzględnie napiętnować, gdyż przedewszystkiem Ks. proboszcz K. nie udzielał nam żadnych informacji, zaś choćby tak i temu było, to raczej Ks. Proboszcz K. zasługuje na pochwałę, a nie na takie szykany, gdyż zdemaskowanie oszukańczych metod, należy uważać za coś chwwały godnego a nie nagannego.

A więc zaczynamy:

Data	Nr. księgi		Gotówka	
			Zł	gr
12-go listopada 1927	183	Gotówka za obróbenie kamienia	758	16
19-go " "	194	" " " "	1 337	80
26-go " "	211	" " " "	1 676	88
3-go grudnia " "	224	" " " "	1 700	15
7-go " "	232	" " " "	1 016	45
22-go " "	253	" " dostawę kamienia	1 429	24
1-go marca 1928	273	Zaliczka na dostawę kamienia okładzinowego i cokoł do budowy Katedry i Kurji	20 000	00
29-go " "	414	" " tłucznia dolomitowego	500	00
30-go " "	415	" " " "	4	25
30-go " "	417	Gotówka za " " "	961	35
5-go kwietnia " "	432	Zaliczka na " " "	1 300	00
5-go " "	433	" " " "	500	00
11-go " "	435	" " " "	319	08
11-go " "	436	" " " "	225	90
11-go " "	437	" " " "	189	87
12-go " "	439	Gotówka za " " "	841	30
12-go " "	441	Zaliczka na " " "	1 300	00
14-go " "	448	Zaliczka na dostawę kamienia okładzinowego i cokoł do budowy Katedry i Kurji	2 300	00
14-go " "	449	" " " "	700	00
16-go " "	455	" " " "	17 000	00
28-go " "	477	Gotówka za dostawę tłucznia dolomitowego	586	25
28-go " "	478	" " " "	243	84
1-go maja " "	487	" " " "	530	12
2-go " "	490	Zaliczka na dostawę kamienia okładzinowego i cokoł do budowy Katedry i Kurji	17 000	00
5-go " "	495	" " " "	10 505	00
7-go " "	501	" " " "	14 000	00
11-go " "	512	" " " "	1 000	00
14-go " "	516	Gotówka za " " "	563	50
15-go " "	518	Zaliczka na " " "	8 600	00
18-go " "	523	" " " "	29 500	00
19-go " "	524	" " " "	2 500	00
Razem . . .			139 084	14

Ks. Kan. Drze Szramek, to się nazywa gospodarka!!!

Za 15 984,14 zł. dostarczono towaru resp. wykonano prac, zaś otrzymano 139 084,14 zł., czyli bez

wszystkiego wydano „Dolomitom” bezpodstawnie 123 100,00 zł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aż dwaj hrabowie przy rawie

W Rawie znowu pachnie.

Niedawno pisaliśmy, że Związek Regulacji Rawy pomocą Magistratu stawiał wniosek na posiedzeniu w dniu 11. lipca b. r. o dalszy kredyt w wysokości 500 000 zł. Nawet Rada Komisaryczna dezygnowana przez p. Wojewodę poczuła pismo nosem i nie uchwała ani grosza, gdyż zażądała dokładnego rozliczenia się i przedstawienia wyniku dotychczasowych prac.

Przed tem przewodniczący Związku Regulacji Rawy Prezydent miasta Dr. Kacur umiał sobie zaradzić. Wystosował zaproszenia do zastępców prasy, poobwodził ich razem z inżynierem Hrabią Okszą-Grabowskim, a potem ich zaprosił do pewnego hotelu w Katowicach, gdzie p. przewodniczący uosztował z prasą na koszt Związku Regulacji Rawy do godziny pierwszej w nocy, zostawiwszy potem jako swego zastępcę z nimi inżyniera hrabiego Okszę-Grabowskiego (która w 2 latach awansował z kierownika na dyrektora regulacji Rawy). Na to się okazały szalone artykuły w prasie, gdyż za zakąski i dobre wina oraz

wódki i piwko dobrze się potem pisało. Myślny też przeczuwali, że idzie tu o zasadę: „Mit Speck fängt man Mäuse” i w tej wycieczce nie wzięliśmy udziału.

Po 11. lipca, gdy Związek Regulacji Rawy nie uzyskał owego żadanego pół miliona złotych znowu ukazały się artykuły mniejwięcej jednolitej treści w całej prasie, wychwalające pod niebiosy dotychczasową działalność Związku Regulacji Rawy.

Ale tu o dziwo zaczyna Rawa jeszcze bardziej pachnąć, nim ona przed regulacją pachniała. Gdyż posłuchajmy:

Inżynier, dyrektor Józef Hrabia Oksza-Grabowski, rodem z pod Leningradu (dawniej Petersburg) awansowawszy w przeciągu dwóch lat z kierownika na dyrektora Związku Regulacji Rawy, przybrał sobie do pomocy braciszka, starszego od niego, brata Karola. A p. Karol oczywiście, też hrabią być musi, jeżeli jego brat młodszy Józef jest hrabią, lub jako taki

się przynajmniej przedstawił. Gdyby szło po myśli Starego Zakonu, to powinien jego brat Karol być księciem, gdyż jest pierworodnym. Ale nie o to nam idzie. Rozchodzi się o to, że p. Karol Grabowski należy kategorycznie do tych ludzi którzy umieją porządnie nabrać Skarb Państwa, i wykorzystać każdą nadawającą się sposobność.

Przed 2 laty dzierżawił p. Karol Grabowski folwark rządowy od Ministerstwa Rolnictwa, na której to dzierżawie rzekomo stracił. Jak swe obrachunki p. hrabia Karol załatwił, podamy w następnym numerze. Koniec końcem, p. Karol, czując lepsze zyski przy regulacji Rawy postarał się za pośrednictwem swego młodszego brata o posadę inspektora przy budowie regulacji Rawy na którym to stanowisku dotychczas pozostaje. Dodać wypada, iż umiejętność agronomiczne p. Karola Grabowskiego są dla regulacji Rawy bardzo korzystne. Obsiewa nasypy regulacji Rawy trawą (do tego musi być agronom!!!) wyklada takowe darnią, no i wszystko idzie w największym porządku. Do drobniejszych detaille w tej sprawie przystąpimy w swoim czasie, gdyż w dzisiejszym numerze nie mamy na tyle miejsca.

Najciekawsze w całej sprawie jest to, że wykonawcy regulacji Rawy począwszy od p. dyrektora są „wybitnymi” fachowcami. Pan Hrabia Józef Oksza-Grabowski ukończył szkołę techniczno-przemysłową w Lyonie. Pan Karol hrabia Grabowski jest zawodowy agronom i trzeci również bardzo ważny funkcjonariusz, przy kierownictwie budowy regulacji Rawy jest inżynierem maszynowym. (Będzie może budował „U-Boote”), a że ta trójka, tak bardzo zajęta swoją pracą, przybrała sobie jeszcze jednego inżyniera, gdyż sami nie są w stanie podołać tej „uciążliwej” pracy. Nic też dziwnego, że prace przy budowie regulacji Rawy w trzech latach nie postąpiły tak znacznie, mimo relacji prac przychylnych dla tego związku. Przypominamy sobie, gdy przed 3 laty, a było to 13 sierpnia 1926 r. podczas uroczystego otwarcia budowy Regulacji Rawy oświadczył ówczesny „kierownik” p. hrabia Józef Grabowski, że wszelkie budowy przy regulacji Rawy ukończone zostaną w przeciągu 3 lat, a gdybyśmy dziś zreasumowali wykonane dotychczas prace, niewiem, czy byśmy doszli do oświadczenia, iż wykonano 40 procent dotychczasowych prac.

Co najważniejsze przy regulacji Rawy są roboty w samym mieście Katowic, gdyż tu właśnie ma być Rawa zasklepiona, lecz widocznie pierwsza podróż p. hrabiego Józefa Grabowskiego w towarzystwie p. radcy Kiszki na koszt Związku Regulacji Rawy odbytej do Francji przed 2 laty nie wydała korzystnych rezultatów i panowie ci nie mogli w tak krótkim czasie (6 tygodni) zorientować się, jak się podobne roboty przeprowadza. Więc niezbędnem byłoby, by Magistrat miasta Katowic wysłał tychże panów w ponowną podróż, lecz już nie do Francji, lecz może do Honolulu, by się tam przekonali, jak się podobne budowy przeprowadza.

* Nie od rzeczy byłoby zapytać się p. dyplomowanego inżyniera dyrektora hrabiego Józefa Grabowskiego, co się stało z głośną przed dwoma laty sprawą osobistą p. Grabowskiego. W sprawie tej podnieśliśmy i udowadniałiśmy zarzuty przeciw p. Grabowskiemu, lecz widocznie, że p. hrabia jest bardzo nie delikatny, jeżeli dotychczas nie zażądał wyjaśnienia tejże sprawy i autora tych zarzutów nie pociągnął do odpowiedzialności sądowej.

Ciąg dalszy tej sprawy podamy w następnym numerze.

W imię prawdy!

„Zachodniej” i jej adherentom ku uwadze!

Nieprawdą jest, że p. Korfanty jest winien, że I-sze powstanie w r. 1919 się nie udało.

Natomiast prawdą jest, że Komitet Narodowy w Paryżu, u którego ja byłem, w interesie oderwania G. Śląska od Prus, zakazał stanowczo wszcząć jakiekolwiek bądź kroki powstańcze. A więc p. Korfanty miał nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek czuwać nad wykonaniem zarządzeń Narodowego Komitetu w Paryżu.

(—) Brunon Petzel,

Członek Naczelnej Rady Ludowej i Przewodniczący pierwszej Delegacji Górnośląskiej do Paryża, Król. Huta, ul. Gimnazjalna 19.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

DER PRANGLER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Wichtig für Invaliden nach dem Mannschaftsversorgungsgesetz

Etwas für Pan Poseł Karkoszka.

§ 31. Mannschaftsversorgungsgesetz 1906.

Kommentar.

„Rechtskräftige Bescheide können von der Verwaltungsbehörde gesetzlich nicht aufgehoben oder geändert werden, selbst wenn die Behörde irrtümlich zu Gunsten des Versorgungsberechtigten entschieden hat.“

Aus obigem ist ersichtlich, dass keine Behörde jemandem, dem man vorher die Invalidenrente zugebilligt hat, im Stande ist, ihm die Rente zu kürzen, resp. zu entziehen. Bei uns wird natürlich so gearbeitet, als ob man diesen Kommentar nicht kennen würde.

Bei dieser Gelegenheit richten wir eine Frage an den Poseł Karkoszka, der uns vor einigen Tagen erklärt hat, dass er der Regierung eine Denkschrift in Bezug auf Besserung der Lage der Kriegsinvaliden überreicht hat. Pan Poseł Karkoszka hat uns weiter erklärt, dass seine Klubkollegen sich darüber gewundert haben, wie er als Anhänger der Regierungspartei derartige Vorwürfe der Regierung machen könne. Wir sind gespannt, ob das, was uns p. Poseł Karkoszka erklärt hat, auch wahr ist. Ist das aber wahr, dann fordern wir p. Poseł Karkoszka auf, er solle seine Denkschrift in der „Polska Zachodnia“ veröffentlichen, damit auch die Invaliden erfahren, wie ihr Vertreter sie verteidigt. Bisher haben wir nur die von dem p. Poseł Karkoszka im Warschauer Sejm gehaltene Rede gelesen, welche die „Polska Zachodnia“ veröffentlicht hat. In der Rede waren jedoch nur Lobhudeleien auf die jeñige Regierung. Es stand nichts darin, dass p. Poseł Karkoszka die Lage der Invaliden zu bessern verlangt hätte.

Panie Pośle Karkoszka, werden Sie den Mut aufbringen, Ihre Denkschrift in der „Zachodnia“ zu veröffentlichen? — Sollte das nicht in der „Polska Zachodnia“ erfolgen, dann senden Sie uns eine Abschrift, und wir werden die Denkschrift im „Głos Górnego Śląska“ veröffentlichen. Tuen Sie das nicht, dann glauben wir Ihnen nicht einmal ein Wort.

Wo bleiben in dieser Hinsicht die Minderheitsvertreter?

Ein Beitrag zum Ulitz-Prozess.

Bekanntlich besitzen wir in Oberschlesien zwei verschiedene Verbände von Minderheitsvertretern.

Der eine ist der „Volksbund“, der zweite der sogenannte „Deutsche Kultur- und Wirtschaftsbund in Polnisch-Oberschlesien“.

Vor allem der erste hat es sich zur Aufgabe gestellt, die Minderheitsrechte zu wahren. Dass er es getan hat in vieler Hinsicht, kann kaum jemand anzweifeln.

Jedoch hört man von Seiten vieler Oberschlesier, die dem hiesigen Deutschtum gewogen sind, dass die Vertreter des „Volksbundes“ bei der letzten Tagung des Völkerbundsrates in Genf es nicht für notwendig gefunden haben, dafür einzuschreiten, dass z. B. die Eltern resp. die Erziehungsberechtigten, welche ihre Kinder in die Minderheitsschule rechtzeitig angemeldet haben, jedenfalls dann aber von den Behörden nicht anerkannt wurden, infolge Schulversäumnis ihrer Kinder zu Geldstrafen verurteilt worden sind, dass diese Strafen amnestiert resp. die noch nicht erledigten Prozesse niedergeschlagen wrden.

Dafür haben diese Herrschaften nicht gesorgt, so dass so mancher Oberschlesier, da er nicht bezahlen könne, ins Gefängnis wird wandern müssen.

So schreibt wiederum die „Kattowitzer Zeitung“ folgendes:

Minderheitsschulprozess in Rybnik. Dieser Tage verhandelte das Burggericht in Rybnik wieder gegen eine Anzahl Erziehungsberechtigter aus Hohenbirken, die wegen Schulversäumnis ihrer Kinder mit Strafmandaten bedacht worden sind. Es handelt sich um den bekannten alten Sachverhalt. Die Eltern haben ihre Kinder ordnungsgemäss zur Aufnahme in die Minderheitsschule angemeldet. Die Anmeldungen wurden in der üblichen Weise unter den bekannten „Begründungen“ nicht angenommen. Die Eltern traten in den Schulstreik und sandten ihre Kinder nicht in die Schule. Die Strafmandate bewegen sich in der Grenze zwischen 24 und über 24 Złoty. Gegen diese wurde richterliche Entscheidung beantragt. Die Verhandlung rollte dasselbe Bild wie früher auf. Das Gericht fand die Schuld der Angeklagten für erwiesen und bestätigte die Strafmandate. Ausserdem haben die Angeklagten die nicht geringen Gerichtskosten zu tragen. Es wurden verurteilt: Jozef Psotta zu 24 Złoty, Karl Gawlik, Johann Kubenka, Johann Blucha, Viktor Drosdzok, Franz Franitza, Franz Zimmermann, Franz Mandera, Johann Gawlitzek, Rafael Klotta, Jozef Lehnert, Paul Sollich, Isidor Kozur, Johann Koziol, Jozef Steba, August Pietruschka und Johann Bugdoll zu je 80 Złoty, Johann Oczko zu 118 Złoty, Schmied Jozef, Bogdoli zu 153 Złoty und Jozef Zymelka zu 243 Złoty. Gegen das Urteil wird Berufung eingelegt.

Soweit die „Kattowitzer Zeitung“.

Wie kann man dies nennen? — Für eine einzige Person des „Volksbundes“ hat man eine Bombenreklame gemacht, die ganze Welt in Bewegung gesetzt, wegen einer lapalen „Photographie d'une Photographie“ (Prof. Bischoff im Ulitzprozess). — Aber für Hunderte von armen Menschen hat man das Notwendigste nicht tun können, um sie vor Strafe resp. vor dem Gefängnis zu schützen.

Wo bleibt aber auch der neue Sanacja-Deutschen — Deutscher Wirtschaftskulturbund für Polnisch-Oberschlesien.

Ein neuer Beweis der „Pieszczota Polska“!

Was sagen sie jetzt dazu, Panie Doktorze Hager?

Bekanntlich verpflichtet nicht im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien das polnische Spiritusmonopolgesetz. Daraus ist ersichtlich, dass auch die Vollzugsbestimmungen dazu nicht rechtsverbindlich sein können. (Beweis: rechtskräftiges Urteil des Wojew. Sąd Administr.) Die polnische Behörde kümmert sich aber darum nicht. Sie ist die Machthaberin und schaltet und waltet, wie es ihr gefällt.

Vor einigen Monaten mussten die Restaurateure ihre Konzessionen registrieren lassen. Der Zweck der Uebung war der, dass unter dem Deckmantel der Registrierung der Konzessionen die polnische Behörde den Restaurateuren ein sog. polskie pozwolenie resp. zezwolenie erteilt hat. Dieses Pozwolenie oder Zezwolenie stützte sich aber auf das polnische Spiritusmonopolgesetz. Die Restaurateure waren unter einem unglaublichen Druck. Denn im Falle der Nichtregistrierung hat die Finanzbehörde gedroht, ihnen das Akzisenpatent nicht herauszugeben. Andererseits aber sind sich die Gastwirte selbst schuld, dass sie überhaupt dazu sich haben bewegen lassen, Akzisenpatente auszukaufen.

So tat es auch ein Restaurateur Józef Skolud aus Świętochłowice. Dieser Mann hat von dem Wydział Skarbowy zu Katowice am 18. 2. 1929 ein Pismo erhalten, wonach ihm die Finanzabteilung mitteilt, sein

Geschäft in Bezug auf Ausschank von Alkoholgetränken werde ihm ab 16. August 1929 liquidiert. Gegen diesen Entscheid stand dem Skolud das Recht zu, binnen 14 Tagen eine Berufung an das Finanzministerium einzulegen, was Skolud durch den Wydział Skarbowy dorthin abgesandt hat, wartet aber bis heute auf Antwort. Daraus ist ersichtlich, dass die oben angeführte Verordnung des Wydział Skarbowy nicht rechtsgültig ist.

Aber siehe da: Am 16. August erschien ein Beamter von der Finanzabteilung Świętochłowice und hat die Verordnung des Wydział Skarbowy Katowice in Kraft gesetzt, d. h. protokolarisch dem Skolud sämtliche Alkoholgetränke auszuschanken verboten. Die noch restlichen Alkoholgetränke hat der Beamte versiegelt.

Merkwürdiger Weise stützt sich im Protokoll der betreffende Beamte auf eine sog. Polecenie Urzędu Akcyz i Monopolów w Mysłowicach vom 26. 2. 1929, Aktenzeichen 3343/29, das bis jetzt Skolud nicht erhalten hat.

Wir fragen also an:

1. Weshalb hat der Urząd Akcyz i Monopolów Mysłowice nicht die Frist verstreichen lassen, um dem Skolud die Möglichkeit zu geben die Berufung einzureichen? Die Verordnung vom Wydział Skarbowy Katowice datiert vom 18. Februar 1929, erhalten hat sie Skolud am 23. Februar 1929. Dagegen hat er rechtzeitig noch vor Ablauf von 2 Wochen die Berufung an das Finanzministerium eingelegt. Auf diese Berufung hat Skolud bis jetzt keine Antwort.

2. Wie kann der Urząd Akcyz i Monopolów eine noch nicht rechtskräftig gewordene Verordnung vollstrecken, nachdem Skolud rechtzeitig die Berufung eingelegt hat?

Bugla, der Beamte aus Świętochłowice erklärte vor 3 Monaten, ihm eine Abschrift seiner Berufung zeigend. (Woher hat Bugla die Abschrift gehabt?)

„A gdyby Pan tak na pańskie odwołanie wogóle nie otrzymał odpowiedzi?“

Man sieht wiederum, mit welchen Mitteln hier gearbeitet wird.

Was dem Skolud am 16. August passiert ist, kann selbstverständlich auf Grund solcher widerrechtlicher und gesetzwidriger Massnahmen Morgen oder Uebermorgen einem andern passieren.

Wie kann man vor einer Behörde Respekt haben, nachdem sie selbst das Gesetz nicht achtet. Derartige Massnahmen werden natürlich das Vertrauen zur polnischen Behörde erschüttern. Von einem gewöhnlichen sterblichen Steuerzahler verlangt man, dass er die Gesetze beachtet. Die Behörde ist aber ebenfalls dazu da, Gesetz und Recht walten und schalten zu lassen. Tut sie dies nicht, so kann kein Bürger zu einer solchen Behörde Vertrauen haben.

Auf oben Angeführtes haben wir Beweise und Akten, die wir im Falle einer Verhandlung dem Gerichte vorlegen können.

„Ich bin zwar in dieser Hinsicht für Korfianty, aber, da ich einen Orden (ein Kreuz) erhalten soll, muss ich zum Grazyński-Umzug gehen“

So erklärte uns ein wahrhaftiger Aufständischer aus dem Kreise Rybnik, Namen und Zeugen für seine Aeusserung haben wir. Er hat noch etwas mehr über das Kreuz geäussert, was wir wegen der „Pressefreiheit“ nicht bringen dürfen. Im Falle eines Prozesses können wir uns selbstverständlich auf die Zeugen berufen.

Also eine feine Ueberzeugung!!!? —

Ein jeder blamiert sich wie er kann — oder — „Wenn jemand nicht mehr weiter kann, dann fängt er wieder von Anfang an“

Es kommt beiden zu passe. Beiden, von denen der eine Korfanty heisst und der andere auch einen Namen hat. Beide kämpfen gegeneinander.

Korfanty hat über 6 volle Jahre Zeit gehabt, die Oberschlesier in Schutz zu nehmen. Er hat es nicht getan.

Es kam der andere, der ihm schon früher nicht gewogen war. Beide kämpfen aus persönlichem Hass gegeneinander. Beide beachten nicht, dass es nicht um ihre eigene Haut, sondern um ein Volk von 30 000 000 geht.

Wird es sich jemand finden, der die Beiden entweder zusammen bringt oder jemanden dazu bewirkt, den anderen abzuwerfen, da es sich um die **Gesamtheit des poln. Staates** wie auch um das **Wohl des oberschlesischen Volkes** handelt? — Wollen die Beiden nicht recht bald die Säbeln in die Scheiden stecken? — Hat der letzte Sonntag (18. VIII. 29 r.) nicht das genügende Beispiel hierfür gegeben? —

— Sollen wir noch mehr Experimente erleben? — Gereichen derartige Methoden zum Wohl des polnischen Staates?

Herr Staatspräsident, Sie haben hier das Wort, Sie haben sich am vergangenen Sonntag davon überzeugt.

Ist das berechtigt?

Die ganz schlaue O. E. W.

Bekanntlich existiert (auch widerrechtlich) ein Stempelsteuergesetz, wonach derjenige, der eine Quittung ausstellt, Stempelsteuermarken kaufen und diese darauf kleben muss.

Ganz anders denkt die O. E. W. Die lässt sich die Stempelsteuer vom Konsumenten zahlen z. B. bei einer Summe von 27,76 zł. kalkuliert sie noch 0,11 zł. dazu, die der Konsument bezahlen muss. Wir haben uns mit dem Urząd Opłat Stemplowych in Katowice in Verbindung gesetzt, der uns mitteilte, dass nicht die Konsumenten, sondern die O. E. W. die Oplata Stemplowa zu zahlen hat.

Also Achtung Elektrizitätskosumenten! Zahlet nicht die Stempelsteuer, denn die muss die O. E. W. zahlen.

Wozu dieser Unsinn!

Bekanntlich kursieren zwischen Katowice und Rybnik keine Expresszüge. Willst Du aber Zeitungen na Bagaż aufgeben, so musst Du ein List ekspresowy auslösen, der natürlich teuer ist. Aber die Zeitungen gehen mit dem gewöhnlichen Personenzug, kommen noch dafür einen Tag später in Rybnik an und es fehlen noch dazu einige Exemplare in jedem Paket. — Wer trägt die Schuld daran? —

Noch eine Frage: „Weshalb ist es der „Zachodnia“ erlaubt, Pakete mit Zeitungen auf die Perrons aus dem Zuge herauszuwerfen, obwohl die Fracht hierfür nicht bezahlt wird? — Ist das eine Extrawurst für die „Zachodnia“? — Darf die „Zachodnia“ umsonst fahren? — Panie Prezesie Dobrzycki, ist das gestattet?

Ex-Posel Juchellek will Gastwirt werden

Biniskiewicz hat mit dem Schustern angefangen, wurde dann Gastwirt, schliesslich Radca Wojewódzki, nachdem er vorher Posel auf 2 Sesseln geworden. — Doch das Glück war ihm nicht lange hold. Er wurde nicht nur Elfer als Posel, ja er wurde sogar nicht mehr zum Radca Wojewódzki gewählt. — Eine ähnliche Karriere sollte unser Held Juchellek machen, ein Busenfreund unseres Biniskiewicz. Auch Juchellek war Arbeiter, wenn auch kein Pechhengst. Dann kam Juchellek durch Konjunktur in den Schles. Sejm. Nachdem aber das „Hohe Haus“ aufgelöst worden ist, wurde Juchellek ebenfalls Elfer. — Daraufhin gab es kein Pilsner-Bier mehr für Juchellek. —

Aber was man einmal gekostet, möchte man gern immer haben. Juchellek möchte gern von dem Prohibitionsgetränk immer sich laben. Und so beschloss er Gastwirt zu werden. — Ist er doch Stadtrat, denkt er sich. Als Stadtrat wollte er das Restaurant in der „Hala Targowa“ in Katowice haben. Juchellek ist gerissen, ist regierungs- und Sanacja-treu. Und so hat ihm jemand (ein ziemlich hoher aus dem Magistrat) die Pfründe bereits versprochen. Juchellek kauft bereits das Mobilar ein, vergisst aber, dass er lungenkrank ist und als solcher keine Konzession ausüben resp. erhalten kann.

So bleibt es dabei, dass Juchellek nicht in das Heiligtum des Bacchus gelangt. — Und der aus dem Magistrat soll mit seinen Versprechungen nicht so herumschmeissen!!!

A. T. möchte gern die Namen der Geistlichen haben

In seinem Abklatsch aus anderen Zeitungen gibt A. T. seine Wut darüber zum Ausdruck, dass selbst geistliche Kreise unsere Arbeit anerkennen. Er schreibt: „Schade, dass man diese geistlichen Capazitäten nicht kennen lernen kann . . .“ A. T. betreibt Schnüffeldienste, möchte gern die Namen haben, um sie zu denunzieren. Ja, verehrtester Westfale, das tun wir nicht. Unsere Informatoren wirst Du nie erfahren, denn wir gehören nicht zu solchen Gesinnungslumpen, wie Leute aus der „Katholischen Volkszeitung.“

Wir werden in Bälde einige Extranummern in Rybnik erscheinen lassen, da wir hier das nicht drucken können aus bestimmten Gründen. Da wird A. T. das blaue Wunder erleben. Dort wird ihm die Maske ganz heruntergerissen.

Komu to wyjdzie na dobro?

Wychodzi w Katowicach pismo, kiedy chce i kiedy może, noszące szumny tytuł „Do Czynu“. Pismo to wzięło sobie za cel uświadamianie społeczeństwa przed niebezpieczeństwem żydowskim. Byłoby to wszystko w porządku, gdyby nie to, że ci antysemita głoścące szumne hasła: „Nie kupuj u żyda“, „Popieraj tylko chrześcijanina“, sami u żydów kupują towary hurtem. Ci ultra-antysemita propagując te hasła, utrzymując to pismo, wyzyskują szpalty tegoż pisma, lansując artykuły przeciwko konkurencji. Rzecz oczywista, że gazeta ta artykuł taki odpowiednio popieprzy, dodaje doń sosu i t. p. Jakkolwiek nikt poważny na serjo artykułów tych nie bierze, to jednak firmie omalowanej to zaszkodzić może. Firma omalowana wytacza skargę owemu pismu, jednak

nim się sprawa zakończy w sądzie, trwa dosyć długo.

Zdarzyło się, że do tych antysemitów przyłącza się i księża katolicy. Znamy np. wypadek, gdzie taki ksiądz-antysemita, głoścąc swój antysemityzm w gazecie „do Czynu“, zakupił w żydowskiej firmie August Schneider w Wiedniu przez agenta żyda z Andrychowa o czysto aryjskim nazwisku Engelstein wina mszalnego dla Djecezji Śląskiej, które to wino, jak się później okazało, było winem nie nadającym się do zużycia go na cele liturgiczne. Przy tej transakcji zarobił ów ksiądz antysemita na spółkę z innym księdzem (nawet Prałatem) tylko 86 000 zł. — Panie Mach, Pan o tem wie, dla czego Pan o tem nie pisze? — Czyż to nie byłby temat dla Pana w piśmie „Do Czynu“? — Dalej: W Załężu pod Katowicami istnieje sobie przy ul. Wojciechowskiego 76 taki mały bankcsek szumnie się Kasą Oszczędności zwiący. Dyrektorem tegoż Banku jest em. burmistrz W. Pan W. lubi specjalnie udzielać firmom żydowskim pożyczek, bo, jak twierdzi, „żydzi płacą jemu śliczne odsetki.“ Pan W. udziela nawet takim żydowskim firmom pożyczek, którymby inny porządny bank ani grosza pożyczki nie udzielił. Panie Mach, widzi Pan tych antysemitów, jak oni wygląдают!!

Myśmy też kiedyś byli takimi naiwnymi, głoścąc zasady antysemityzmu. Przekonałiśmy się jednak, że ci antysemita właśnie uprawiali najlepsze geszefta z żydami.

Tak więc wygląda ów wielki antysemityzm. Ten mały ma bojkotować żydów, zaś ten wielki z nimi uprawia handel na szeroką skalę.

Zamiast uderzać na alarm przeciwko handlu domokrażnemu, uprawianemu przez różnych Altendufców z Sosnowca lub Będzina, zamiast bić w tarabany na tych, którzy wpuszcili 400 000 żydów z Rosji bolszewickiej, chociaż — według oświadczenia kogoś — ich paszporty były wątpliwe, to się uderza na tutaj starych kupców wyznania mojżeszowego, którzy drogą uczciwą sprzedają towary swe, płacąc Skarbowi Państwa Polskiego olbrzymie podatki.

Panie Mach! — Zobacz Pan, że Pan wyjdzie na swym antysemityzmie tak jak Zabłocki na mydle lub Pan z „Wolną Trybuną“. Ci Pańscy doradcy będą Pana tak długo popierali, dopóty im Pan jest potrzebny. Wyssawszy Pana choćby cytrynę, dadzą Panu kopniaka tak, jak to kiedyś z Panem zrobił Korfanty.

Liepiejby Pan zrobił, gdyby Pan tych swoich antysemitów przejechał, którzy głoścą hasła o niebezpieczeństwie żydowskim.

I tam są sami „swoi“

W imię prawdy stwierdzamy, że przez niedopatrzenie zaszły następujące omyłki. Otóż:

1. W Tow. Ubezp. „Phönix“ Wiedeń, Grunday nie jest Małopolaninem, lecz Niemcem.
2. W Tow. Ubezp. „Orzeł“ Reprezentantem jest Łagoda (Poznańczyk) a nie Lebioda Małopolanin.
3. W Tow. Ubezp. „Polonia“ Reprezentantem jest wprawdzie p. Schiwietz jednakowoż jest Górnślązakiem, a nie obywatelem niemieckim.

Po zupełnej renowacji otwieram
w dniu 17-go sierpnia 1929 moja

KAWIARNIE

Katowice, ul. Kościuszki Nr. 5
Telefon Nr. 696

O łaskawe poparcie uprasza

Właściciel

Franciszek Żabiński

Kino Rialto

dawniej Kammer

Najlepsze Kino Górn. Śląska
Katowice

RESTAURACJA i ŚNIADALNIA »POLONIA«

Katowice, ul. Poprzeczna 5



poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze
pielęgnowane piwa, pierwszorzędne wódki
likieri i wina

Restauracja

wł. Floegel i Haasner
Katowice, ul. Pocztowa

poleca

znakomicie pielęgnowane piwa
w syfonach, likieri i wódki.

Uczęszczajcie do Kina

„Apollo“

Katowice

ul. Poprzeczna

Hotel i Restauracja
„Wypoczynek“
(Zur Erholung)
W. Spreu
Katowice, ul. św. Jana 10



Empfehlenswert dem Publikum
Ia. Speisen, auserlesene Getränke
Jeden Sonnabend Eisbeissen.
Angenehmer Aufenthalt.

Um gütigen Zuspruch bittet der Wirt
W. Spreu.